

DZIENNIK BERLIŃSKI

Pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

PRZEDPŁATA wynosi: w ekspedycji, w sęcnych i za pocztę kwartalnie 2 m., z odroczaniem do domu 2,42 m.; miesięcznie 67 fen., z odroczaniem do domu 81 fen. — Na pocztę pod opaską kwartalnie 4,50 m. — U spedytorów udostępnia 90 fen.

„Dziennik Berliński” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 fen. od wiersza petytowego — reklamy 50 fen. od wiersza. Przy kilkorazowym ogłoszeniu odpowiedni rabat. Wszelkie ogłoszenia przyjmuje w Berlinie tylko Administracja „Dziennika Berlińskiego” przy Raupachstr. 6

Telefon: Königstadt 4905

Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O. 27, Raupachstr. 6

Telefon: Königstadt 4905

Berlin, w sobotę, 16 stycznia 1915.

Ubiegły tydzień wojny.

Historyczna zima wojny wszechświatowej według wiadomości z rozlicznych placów boju dotychczas nie jest zbyt ostrą, niemniej ciągle deszcze i niepogoda podczas ostatnich paru tygodni utrudniały operacje wojenne, tak że ogólna sytuacja niewiele się zmieniła. Niezawodnie jednak kampania zimowa w tych warunkach pochłania skutkiem rozmaitych chorób wśród walczących wojsk i tak aż nazbyt wiele ofiar.

Obecnie i na wschodzie, jak dotąd na zachodzie, wojna przybrała charakter walk pozycyjnych. Wszelkie postępy są w tych warunkach niezwykle utrudnione i o zdobycie każdego rowu strzeleckiego lub fortyfikacji polowej toczą się zacięte walki; posunięcie się naprzód zaledwie o kilkaset metrów uchodzi już za dość znaczny sukces. Jest to istotnie po obydwóch stronach ofensywa ślimacza, jak o krwawych walkach we Flandryi wyraził się jeden z włoskich korespondentów wojennych. Czasami, jeśli warunki klimatyczne są zbyt niekorzystne, walki ustają zupełnie. Odporność żołnierzy wobec wszelkich przeciwności jest ograniczoną. Wobec tego takie przerwy we walkach są zupełnie zrozumiałe i naturalne i tylko filister pragnący wygodnie w domu czytać o coraz to nowych czynach wojennych dziwić im się może.

Taki obraz pewnego zastoju na wszystkich prawie widowniach wojny daje nam rzut oka na przebieg ubiegłego tygodnia. Na zachodzie ofensywa francuska we wielkim stylu ciągle się jeszcze nie rozpoczęła. Lokalne sukcesy odniesione przez Francuzów we Flandryi i Alzacji kompensują zwycięskie ataki Niemców w okolicy Soissons, które w tym miejscu dość znacznie cofnęły linię francuską.

Na wschodzie od Wschodnich Prus do Karpat panuje spokój prawie zupełny. Interesującym jest jedynie pod względem politycznym przebieg wypadków wojennych na Bukowinie. Rosjanie zajęli już prawie cały ten kraj i nie jest wykluczonem, że będą się starali stamtąd przedrzeć się przez Karpaty do Siedmiogrodu.

Nie ulega wątpliwości, że wszelkie operacje na tym terenie śledzi się z najwyższą uwagą w Bukareszcie. Według wiadomości stamtąd partye rumuńskie pragnące wojny przeciw Austrii w celu utworzenia t. zw. »Wielkiej Rumunii« właśnie teraz rozwijają bardzo ożywioną agitację żądając natychmiastowej zbrojnej interwencji. Równocześnie we Włoszech te stronnictwa, które również pragną wojny z Austrią, domagają się solidarnego wystąpienia z Rumunią i uważają, że obecna chwila jest do tego bardzo stosowna. Agitacja tychże stronnictw oraz demonstracje antyaustriackie, jakie się odbyły niedawno np. w Rzymie z powodu pogrzebu dwóch wnuków wielkiego Garibaldiiego poległych za Francję w szeregu ochotników włoskich, nie mają oczywiście wpływu decydującego na postawę rządów bukareszteńskiego i rzymskiego, zwłaszcza że równocześnie agitacja przeciw wojnie, głównie ze strony socjalistów, jest w obydwóch krajach względnie silną. Oprócz tego wchodzi tu w grę jeszcze inne, poważniejsze czynniki; tak dla Rumunii ma wielkie znaczenie ewentualna postawa Bułgarii. W każdym razie kwestya zbrojnej inter-

wencji Włoch, a zwłaszcza Rumunii, w obecnej chwili zasługuje więcej, niż kiedykolwiek, na baczną uwagę.

Zupełną niespodzianką, podobno nawet dla wla- jemniczonych kół politycznych, stanowiła nagła dymisja austriackiego ministra, hr. Berchtolda, który przez ubiegłe trzy lata w niezwykle trudnych warunkach kierował polityką zewnętrzną monarchii habsburskiej. Niezawodnie z powodu tej dymisji w tak poważnej chwili powstanie szereg przeróżnych kombinacji. Pisma wiedeńskie zaznaczają, że ustąpienie ministra nastąpiło tylko z powodów osobistych i żegnają go życzliwie, odkładając na później dokładniejszą ocenę jego działalności w tych historycznych czasach. Nowego ministra, bar. Burjana, czeka teraz niezawodnie zadanie bardzo ważne i odpowiedzialne.

Obecnie ogół tak jest przejęty wypadkami związanymi bezpośrednio z wojną, że wszelkie inne, choćby bardzo ważne sprawy mniej znajdują zainteresowania. Tak o ponownym trzęsieniu ziemi we Włoszech mówi i pisze się względnie mało, bo dziś przyzwyczajeni jesteśmy do wielkich tragedii. Katastrofa dzisiejsza nie może się wprawdzie równać z ową, która 6 lat temu w przeciągu jednej nocy zburzyła piękną Mesyne. Ale i teraz liczba ofiar ludzkich jest stosunkowo ogromna, szereg miasteczek i wsi doszczętnie zniszczonych, nawet wieczne miasto zostało tym razem dotknięte, choć szkody wyrządzone właśnie w Rzymie są względnie małe, a zwłaszcza wspaniałe zabytki sztuki prawie nic nie ucierpiały. E. R.

Z placu boju.

Wczorajszy urzędowy komunikat głównej kwatery niemieckiej w przeważnej swej części traktuje zajęcia

na terenie francuskim,

a szczególnie omawia obszernie znaczenie trzydniowych ataków niemieckich na pozycje francuskie na północny wschód od miasta Soissons.

Ataki te, jak donosił wczorajszy urzędowy komunikat niemiecki, odbywały się pod okiem cesarza Wilhelma w ulewym deszczu, który rozmozczył gliniasty grunt w tej okolicy, a równocześnie spowodował wylew rzeki Aisny. Temu wylewowi rzeki przypisują Francuzi swe niepowodzenie podczas tych walk. Według doniesienia francuskiego komunikatu urzędowego wezbrane fale Aisny zerwały kilkanaście mostów prowadzących przez rzekę, utrudniły przez to połączenia z posiłkami znajdującymi się po drugiej stronie rzeki i uniemożliwiły przesłanie tych posiłków na północny brzeg rzeki. »To był główny powód cofnięcia się naszych wojsk« — wywodzi, według doniesienia »Berl. Tgbl.«, komunikat francuski — »które walczyły w trudnych warunkach. Ponieważ zmuszeni byliśmy kilka armat pozostawić z powodu zerwania się mostu, dlatego wszystkie te armaty zniszczyliśmy. Niemcy wzięli jeńców, zwłaszcza rannych, których przy odroście niepodobna było nam zabrać. Z naszej strony wzięliśmy poważną liczbę jeńców, którzy należą do batalionów siedmiu różnych pułków. Chodzi więc w ogólności tylko o powodzenie częściowe naszych przeciwników, które jednak nie ma żadnego znaczenia dla całości operacji. W rzeczywistości ze względu na przeszkody, jakie stawia wezbrane Aisny i wskutek dyspozycji poczynionych przez nas, nie będzie mógł nieprzyjaciel sukcesu tego, który ma tylko lokalne znaczenie, dalej wykorzystać.«

Tak zapatruje się francuski sztab generalny na te dla wojska niemieckiego zwycięskie walki pod Soissons, o których główna kwatera niemiecka wypowiada obszernie swe zdanie w poniższym komunikacie, wydanym wczoraj w południe:

Urzędowo. Wielka główna kwatera, 15 stycznia.

Zachodni plac boju.

»Pod Westendą ukazało się wczoraj kilka torpedowców i mniejszych statków, które zbliżyły się do wybrzeża na około 14 kilometrów. Ataki francuskie po obu stronach Notre Dame de Lorette na północny zachód od Arras zostały przez wojska nasze odparte. Przed tygodniem pod Écurie na północ od Arras nieprzyjacielowi zabrano i przez części jednej kompanii obsadzony rów strzelecki wczoraj utraciliśmy. Walki w tem miejscu dzisiaj znowu się toczą. — Na północ i na północny wschód od Soissons został północny brzeg Aisny ostatecznie opróżniony z Francuzów. Wojska niemieckie w nieprzerwanym ataku zdobyły miejscowości Cuffies, Crouy, Bucy de Long, Missy i zagrody Vauxrot i Verrerie. Lupa nasz z trzydniowych walk na północ od Soissons wynosi teraz okrągłe 5200 jeńców, 14 armat, 6 karabinów maszynowych i kilka armat rewolwerowych. Francuzi mieli ciężkie straty, 4 do 5000 zabitych Francuzów znaleziono na pobojowisku. Odwrót na południe od Aisny odbywał się pod ogniem naszych ciężkich baterii. — Jak bardzo zmieniły się stosunki w porównaniu z dawniejszymi wojnami, okazuje się z porównania omawianych tutaj walk z zajęciami w r. 1870.

Choćby znaczenie walk na północ od Soissons ze znaczeniem walk w bitwie z 18 sierpnia 1870 nie da się porównać, to rozległość pobojowiska w przybliżeniu odpowiada szerokości pola walki pod Gravelotte—St. Privat. Straty francuskie z 12 do 14 stycznia 1915 r. jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa przewyższają straty Francuzów z dnia 18 sierpnia 1870 dość poważnie.

Ataki nieprzyjacielskie na północ od Verdun pod Consenvoye nie powiodły się. Kilka ataków na stanowiska nasze pod Ailly na południowy wschód od St. Mihiel odparte zostały przez kontrataki, gdy miejscami już ataki francuskie dotarły do naszych przednich rowów, z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela.

W ostatnim ataku końcowym wojska nasze zdobyły stanowiska nieprzyjacielskie, ale po odbudowaniu naszego stanowiska, dobrowolnie, bez walk w ciągu nocy znowu je opuściły. Nieznaczny atak pod Mesnil na północ od St. Dié został przez wojska nasze odparty. W ogólności w Wojezach toczyły się tylko walki artyleryjne.

Wschodni plac boju.

W Prusach Wschodnich i w północnej Polsce nie zaszła żadna zmiana.

Ataki w Polsce na zachód od Wisły postępowały powoli. Podczas zdobycia punktu oparcia na północny wschód od Rawy wpadło 500 jeńców rosyjskich w nasze ręce, zdobyto także trzy karabiny maszynowe. Gwałtowne kontrataki rosyjskie zostały odparte wśród bardzo ciężkich strat dla Rosjan.

Naczelne kierownictwo armii.«

Z komunikatu powyższego dowiadujemy się, że walki

w Królestwie Polskiem

w odcinku Bzury toczą się w dalszym ciągu. O położeniu w południowej części Królestwa Polskiego powiada urzędowy komunikat austriacki, że toczą się tam miejscami walki artyleryjne i karabinów maszynowych, podobnie jak w zachodniej Galicyi na linii Dunajca. Komunikat ten brzmi, jak następuje:

»Urzędowo ogłaszają: 15 stycznia.

Gdy na froncie w rosyjskiej Polsce toczyła się tylko miejscami walka artyleryjna i karabinów maszynowych, walczyła wczoraj artylerja gwałtownie nad Dunajcem. Zwłaszcza nasza ciężka artylerja działała dobrze. Podpaliła wielki magazyn nieprzyjaciela i zmusiła kilku strzałami do milczenia od kilku dni dobrze ustawioną ciężką baterję nieprzyjacielską.

W Karpatach panuje spokój. Wzmagający się mroz wpływa na działalność bojową.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler, marszałek polny porucznik.«

Z innych placów boju zasługują na wzmiankę następujące doniesienia:

Turecka główna kwatera

donosi, według biura tel. Wolffa, że francuska łódź podwodna »Saphir« usiłowała zbliżyć się do wjazdu do cieśniny Dardanelskiej, lecz została natychmiast zatopiona przez turecką artylerię; część załogi zdołano uratować.

Z Albanii

donoszą źródła prywatne, wobec których zachować trzeba rezerwę, że Albańczycy gotują się do wtargnięcia do Czarnogóry.

Wreszcie donosi z Afryki

biuro Reutersa:

»Wojska angielskie sforsowały Romansdrift, najważniejszy punkt przejścia przez rzekę Oranje do niemieckiej kolonii zachodnio-afrykańskiej. Oddział niemiecki został ze swego wzmocnionego stanowiska na wzgórzach na północnym brzegu wyparty i cofnął się w kierunku na Zanefontein.«

Śp. Zygmunt Miłkowski.

(T. T. Jeż.)

Smutną wieść przynosi telegram ze Szwajcaryi. W niedzielę 10 bm. rozstał się z tym światem w Lozannie na wolnej ziemi szwajcarskiej bojownik za wolność polską i obcą w tylu wojnach i powstaniach, ile ich naliczyć mógł w paśmie swego długiego żywota, znany w Polsce pod popularnym przydomkiem pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, który zdobył sobie także sławne imię w piśmiennictwie polskim pod pseudonimem T. T. Jeż.

Śp. Zygmunt Miłkowski urodził się 23 marca 1823 roku na Podolu. Już w bardzo młodym wieku opuścił rodzinne strony i poszedł w świat na tułaczkę, walcząc z losem i z wrogami swego narodu, do końca swego życia twardy i nieugięty.

Jako 25letni młodzieniec zaciągnął się śp. Miłkowski do legionu polskiego na Węgrzech w roku 1848 i przebył całą kampanię wojenną od początku do końca, dostępując się rangi porucznika. Już poprzednio przebywał w Konstantynopolu, organizując wyprawę z Węgier wyjechał do Anglii i Francji i tam też nie ustawał w pracy konspiracyjnej. Stąd powołano go jako emigranta do kraju. W roku 1860 śp. Miłkowski jako członek Rządu narodowego cieszył się popularnością. W tym roku poślubił Zofię z Wróblewskich, a w dwa lata później pozostawił ją wraz z dzieckiem i wyjechał do Warszawy, gdzie powoływał go święty obowiązek.

Pamiętna walka w roku 1863 nie pozostawiła go w rzedzie organizatorów. Poręczono mu dowództwo nad oddziałem wschodnim. Z Tulczy wyruszył na pole zapasów wojennych, zebrałszy oddział, z którym przeszedł przez rumuńską Besarabię. W pochodzie tym zmuszony był stoczyć zwycięską walkę z oddziałem rumuńskim, który broniąc neutralności kraju, z polecenia rządu rumuńskiego domagał się od śp. Miłkowskiego złożenia broni.

Po kampanii powstańczej wyjechał pułkownik Miłkowski do Monachium, gdzie spotkał się z swoją małżonką i dzieckiem, a później osiedlił się w Szwajcaryi, poświęcając się piśmiennictwu. Przez długie lata zajmował się sprawami Muzeum polskiego z Rapperswyli, zasiadając w jego zarządzie, a w ostatnich latach napisał szereg artykułów o sprawie rapperswylskiej.

W dobie popowstaniowej, gdy szablę trzeba było zamienić na pióro w służbie i obronie ojczyzny, nie

zakopał się w abstrakcyjnych pojęciach o ojczyźnie, lecz do ostatnich dni swego żywota, choć od niej oddalony, pilnie wsłuchiwał się w tętno jej życia. Każda myśl, każda idea w kraju znalazła w nim swego gorącego obrońcę, albo namiętnego przeciwnika.

Stąd też nie dziw, że aż do ostatnich czasów, choć zdaleka, wywierał on na kraj swój wpływ niepospolity. Rzucane przez niego myśli i zdania znajdowały zawsze w kraju oddźwięk i zrozumienie. Niejednemu kierunkowi i niejednemu czynowi politycznemu ostatnich lat wskazywał zmarły pułkownik drogę.

Jak żołnierz spieszył każdej chwili na szaniec, gdy usłyszał strzały.

Jako powieściopisarz zdobył sobie imię nieposłednie. Był on pisarzem na wskroś demokratycznym. On pierwszy stworzył w literaturze polskiej powieść, której bohaterem jest chłop.

Podczas obecnej zawieruchy wojennej pilnie nasłuchiwał wszelkich wieści z kraju. I gdy przed niedawnym czasem zapadł ciężko na zapalenie płuc, pisał jeszcze do swych znajomych: »Nie umre, dopóki wolnej Polski nie zobaczę!«

Nie pozwolił mu Bóg tego doczekać. — Cześć pamięci wielkiego bojownika i gorącego patrioty Polaka!

Sprawy polskie.

O pomoc dla Polaków we Francji.

Księżna Elżbieta Poniatowska z Paryża, pochodząca z rodziny wielkiego naszego wodza, księcia Józefa Poniatowskiego, zamieściła odezwe w »Zgodzie«, organie Związku narodu polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, wzywając Polaków w Ameryce do składek na rzecz Polaków, których wojna zaskoczyła we Francji. W kraju tym — czytamy w odezwie — przebywają setki Polaków i są obecnie w tak strasznej nędzy, że sobie ją trudno wyobrazić. W północnej Francji, zwłaszcza w okolicach Douai, pracowało mnóstwo Polaków w kopalniach węgla, którzy obecnie cierpią wskutek wojny straszną nędzę, bo brak im środków żywności i cieplejszej odzieży. Odezwe powyższą poparła gorąco »Zgoda« i zamieścił ją dziennik nowojorski »The Evening Sun«.

Repertuar polski zamiast angielskiego i niemieckiego w Czechach.

Referenci dzienników czeskich, omawiając wystawienie sztuki polskiej »W gołębniku« na scenie czeskiej w Król. Winohradach dnia 12 stycznia, zgodnie wyrażają życzenie, aby dotychczasowy teatralny repertuar angielski lub niemiecki zastąpić na wielkich scenach czeskich sztukami polskimi.

Wiadomości polityczne.

Otwarcie parlamentu francuskiego.

Według gazet berlińskich pierwsze zwyczajne posiedzenie parlamentu francuskiego w czwartek odznaczono się głównie mową wstępną marszałka parlamentu, Dechanela. Dechanel oświadczył, że Francya od początku wojny czuje i myśli jak jeden człowiek. Mądrość deputowanych powinna moralną tę jedność Francji umieć szarmonizować z swymi obowiązkami kontroli. Kontrola ta w przyszłości będzie musiała być energiczniejszą. Gdyby dawniej parlament był

naocznie. W miasteczku stoi po kilkadziesiąt samochodów, setki ich przebiegają ulice, pędząc niewiadomo skąd i dokąd; w powietrzu unoszą się aeroplany, ptaki wojny. Wkrótce mieszkańcy zaczynają być znawcami. Odróżniają dwupłatowce od jednopłatowców, rosyjskie od pruskich, pruskie od austriackich. Potem już wogóle nie zwracają na nie uwagi, bo za wiele fruwa. Nie odrywają się dla aeroplanu od śniadania. Czasem wrażenia zaczynają potęgnać. Udział bierny przechodzi w czyn bez mała. Ot naprzykład spożywa się obiad przy kulawym stole, który przetrzymał rekwizycyę i nie wywedrował kominem, jak jego towarzysze w dni mroźne, w czasie kwaterunku. Nagle wpada ktoś z sieni.

— Kozacy na rynku!

Mieszczanin wybiega przed dom, ciekawość jest silniejsza od obawy. Zresztą oczekiwali tego, gdyż właśnie wczoraj odbywał się chwilowy odwrót strategiczny wojsk austriackich i myśłano, że wkrótce ukażą się kozacy. W istocie, na rynku, pod słupem latarni, na rogu ulicy od Miechowa, widać grupkę ludzi, otaczających paru kozaków. Jeźdźcy eksplikują coś słuchającym z wielką gestykulacją, lecz wkrótce rozmowa się przerywa, bo z drugiego rogu wpada kilku huzarów. Zatrzymali się, kozacy zrazu ich nie widzą. Jeden z huzarów zdejmuje karabinek, odciąga zatrzask i z całym spokojem zaczyna mierzyć. Ale przeskadza mu gromadka, otaczająca konie kozackie. Pochyla się na siodło, chwyci łufą w jedną i w drugą stronę, aby nie trafić przypadkiem kogo ciekawego. Nakoniec wymiarkował i pada strzał.

W grupce zakłębilo się. Kilku ludzi upadło na ziemię, ale po to, aby natychmiast podnieść się i ruszyć

energiczniejszym w tym względzie, to Francya dzisiaj lepiej by się trzymała. Nieustannie trzeba będzie pracować nad tem, aby nieprzyjaciel został wypędzony, aby Belgia została oswobodzona, a Alzacya i Lotaryngia znów wcielona do Francji. Trzeba być tylko cierpliwym. Dwuprzemierze już wszystkie swoje siły wyczerpało, trójporozumienie jeszcze nie. Dechanel wskazał także na sympatyę, jakie wobec Francji wyraża zagranica. Wspomniał o poległych na placu boju wnukach Garibaldiego i wzruszającemi słowy dziękował ojcu ich, generałowi Ricciotto Garibaldiemu. Przy tych słowach ministrowie i posłowie powstał z miejsc wśród oklasków izby. Porządek dzienny przyjęto jednogłośnie. Następne posiedzenie wyznaczono na wtorek.

W senacie zagał posiedzenie marszałek Dubost, który również podkreślił obecną jedność i zobopólne wzajemne zaufanie senatorów. Rok 1915 będzie rokiem historycznym i decydującym w dziejach Francji. Cały świat piętnuje Niemcy, które, wzmocnione dawniejszą klęską Francji, teraz zapanować chciały nad światem. Dubost wkońcu dał wyraz nadziei, że Francya zwycięży, i wśród oklasków zamknął posiedzenie.

Zmiana w niemieckim urzędzie skarbu rzeszy.

Urzędowa »Norddeutsche Allg. Ztg.« donosi, że wkrótce ustąpi ze swego stanowiska kierownik urzędu skarbu rzeszy niemieckiej, sekretarz stanu Kühn wskutek choroby, a miejsce jego zajmie dyrektor »Deutsche Bank«, rzeczywisty radca legacyjny prof. dr. Helfferich.

Włochy nie przyjmują pomocy z zagranicy.

»Giornale d'Italia« donosi, że rząd włoski w formie uprzejmej i grzecznej oświadczył przedstawicielowi pewnego poselstwa zagranicznego, że w obecnych warunkach nie może przyjąć pomocy z zagranicy, czy to wojującej czy też neutralnej dla ofiar nawiedzonych klęską trzęsienia ziemi.

Z N. K. N.

Gazety krakowskie ogłaszają następujący komunikat NKN:

»Dnia 11 bm. odbyło się pełne posiedzenie NKN. Przewodniczący oznajmia, że dla zatwierdzenia uchwał NKN. z dnia 22 listopada zwrócił się listownie do prezesa Koła Polskiego o zwołanie zgromadzenia posłów. List ten był ogłoszony w »Kuryerze Wiedeńskim« dnia 19 grudnia. Listem z dnia 21 grudnia oznajmił prezes Koła, że gotów jest zwołać zgromadzenie i że dla omówienia tej sprawy przybędzie do Wiednia w czasie świąt.

Przeprowadzone w tym czasie narady z licznymi postami ze wszystkich stronnictw wykazały, że zwołanie zgromadzenia nie jest możliwym i pożytecznym wobec sytuacji, w której teraz znajduje się nasz kraj. Wskutek tego odstąpiłem — mówił przewodniczący — na razie od popierania żądania zwołania zgromadzenia posłów, zrobię to jednak natychmiast, gdy sytuacja uczyni to możliwym.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania do wiadomości uchwalono wysłać telegram do brygadiera »Sudskiego« z powodu pełnych chwwały czynów legionów w ostatnich bitwach a następnie powzięto rezolucyę:

»Panująca w Królestwie Polskiem nędza, głód i epidemia wstrząsają do głębi wszystkimi Polakami. Obowiązkiem nie tylko patriotycznym, ale ludzkości jest przyjść z pomocą. NKN. w poczuciu tego obowiązku uchwała wdrożyć

co siły w nogach do najbliższej bramy. Nikt nie ranny. Chyba jeden z kozaków, który pochylał się na kulbace i targa konia cugłami. Strzał drugi, trzeci, czwarty, potem konie huzarskie galopują przez Rynek i czerwone mundury znikają na drodze. Z kozaków ani śladu. Można wrócić do stołu.

Nie zawsze da się to uskutecznić tak rychło. Oto pewnego dnia, po jednym z wielu marszów i wymarszów, na Rynek znów stoją kozacy. Mają siekiery, ścinają stopy telegraficzne i obalają latarnie. Robota nie trwa długo, bo z uliczki słychać tętent i wpadają galopem ulani z karabinkami gotowymi do strzału. Tym razem kozacy próbują stawić czoło, cofają się szybko za mur cmentarza i stamtąd prążą ogniem przybyszów. Kule zaczynają gwizdać koło spektatorów, którzy usuwają się na lepszy odcinek obserwacyjny, t. j. do bram i na strychy. Niektórzy obierają znów piwnice. Kawalerya austriacka szybko orientuje się w terenie i zajmuje ogród aptekarza, otoczony murem, położony na dobrej linii strzału ku cmentarzowi pod kościołem. Zaczyna się regularna strzelanina, jak w okopach. Kule padają na dachy, tłuką szyby, zwłaszcza koło kościoła. Mury świątyni pocentkowane i pył sypie się w powietrze.

Kozacy nie mogli dotrzymać placu, więc wycofali się w pojedynkę, ogień ich ostanął, za to słychać kopyta po zmarzłej grudzie. Tętent oddalił się wreszcie, utarczka skończona. Słomniczanin wychodzą ze swych »zakrywek strzeleckich« dzielić się wrażeniami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Samochodem po Królestwie.

(Ciąg dalszy.)

Czem więc jest wojna dla miasteczka polskiego, takiego, jak Słomniki?

Przedewszystkiem biernością, smutną i bezradną. Dokoła dzieje się tysiące zdarzeń, na które nie mają ludzie żadnego wpływu, są ich widzami, przedmiotem, często ofiarą. Mieszczanin słomnicki budzi się pewnego poranku, bo armaty huczą już zupełnie blisko. Ubięra się i wychodzi — broń Boże nie na rynek, nad którym fruują pociski, lecz na strych, bo stamtąd widać dość daleko i przez lornetkę, która została się w domu z dawnych lepszych czasów, można dopatrzeć się obłoczków dymu, czasem nawet wąskich paseczków, które mają być podobno szeregiem ludzi, zakopanych w ziemię. Od czasu do czasu zaryje się coś w grunt nieco bliżej i tryśnie fontanna ziemi. Wtedy okazuje się, że piwnica jest jednak miejscem najstosowniejszem do dalszych refleksyi. Cała rodzina zstępuje w dół, po ciemnych schodach znosi stołki, stoły, dzbany z wodą, kawałki chleba, a czasem kilofy i młoty, kto co ma, aby w razie zasypania przez gruzy wydobyć się jakoś na światło dzienne.

Tak mijają pierwsze wrażenia. Ludzie przyzwyczajają się powoli. Strychy i piwnice opustoszały, za to rynek znów się zaludnił obserwującymi łuki pocisków nad domami. Zaczyna się dociekanie ze świstu i odległości huk, skąd idą granaty i dokąd dążą. Najnowsze zdobycze techniki uprzystępniają się ludziom

akcyę odpowiednią i po uzyskaniu zezwolenia armii i rządu podjąć na terenie opróżnionym przez wojska rosyjskie pracę dla złagodzenia nieszczęścia, jakiego historia nie wiele przytacza przykładów. Takie same stosunki w Galicyi znajdują opiekę u rządu centralnego, władz krajowych i powołanych do tego reprezentantów i tutaj jednak NKN. gotów jest w porozumieniu z tymi czynnikami przyczynić się pracą do złagodzenia skutków klęski.

Wreszcie uchwalono poczynić ponowne starania o zjednoczenie wszystkich trzech pułków na ziemi polskiej.

W pracy celem niesienia spiesznej pomocy umierającym z głodu rodakom w Królestwie Polskiem znalazł Naczelny Komitet Narodowy pomoc i poparcie wszystkich Polaków. Oby zabrał się do tego jaknajwcześniej.

Pokwitowanie.

Na bezdomnych rodaków w myśl odezwy Rady Narodowej:
W. B. 2.— mk.
Piotr Niedziela 5.—

Wiadomości z Berlina i okolicy.

Berlin, dnia 16 stycznia 1915.

Kalendarz. Niedziela, 17 stycznia: Antoniego.

Poniedziałek, 18 stycznia: Kat. św. Piotra.

— **Walne zebranie Tow. Przemysłowców Polskich** odbędzie się w sobotę o godz. 9 w lokalu p. Żurkiewicza, Wallstr. 20. Obecność wszystkich członków pożądana.

— **Związek komitetów parafialnych.** Nadzwyczajne zebranie odbędzie się w niedzielę 17 bm. po południu o godz. 5 w lokalu p. Żurkiewicza przy Wallstr. 20.

Dla ważnych spraw obecność delegatów konieczna. Zarząd.

— **Ostrożnie z zapalkami.** Nieostrożne obchodzenie się z zapalkami spowodowało już często wielkie nieszczęście, a przeważnie z dziećmi.

Świeży taki wypadek zaszedł w Neukölln przy Pannierstr. 58. Matka mając coś do załatwienia, zeszła na dół, zostawiając 5letniego synka i 2 i pół letnią córeczkę bez nadzoru w domu.

Dzieci widząc leżące pudełko z zapalkami na stole, wzięły pudełko i bawiły się, a znana jest rzecz, że właśnie zapalkami bardzo chętnie się dzieci bawią.

Naraz zapalono się całe pudełko, a dzieci odrzucając je na bok, rzuciły na rzeczy, które się zapaliły, same zaś uciekły na kurytarz. Zanim matka wróciła, paliła się cała kuchnia, a dym odurzył dzieci do tego stopnia, że leżały już sztywne w kurytarzu. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej udało się dzieci powołać po długich zabiegach do życia, lecz musiano je odwieźć do lazaretu, bo zatrucie bardzo na wątle dziatki podziało i potrzeba będzie dłuższego leczenia, zanim zupełnie wyzdrowieją.

Z tego nowa nauka, ażeby chować zapalki przed dziećmi, a nie kłaść na takie miejsca, gdzie je może dwu- lub trzyletnie dziecko dostać.

— **Modne imiona.** Naród amerykański idzie zawsze z prądem czasu, lubuje się w nowościach i stoi na czele każdej mody. Świeżo donoszą pisma amerykańskie, że obecnie są w modzie nadzwyczajne imiona. I tak pewien Amerykanin dał swemu najmłodszemu potomkowi imię »Przemysł«, tak, jak się nazywa najsilniejsza forteca na ziemiach polskich w Galicyi.

— **Związek Tow. Polskich w Berlinie.** Plenarne zebranie Związku odbyło się w środę dnia 14 bm. Z całego szeregu spraw administracyjnych podnieść należy, że w sprawie zabawy ludowej, którą Związek zamierzał na cele dobroczynne urządzić, nie chciał gospodarz poczynić żadnych ustępstw, które były konieczne z powodu zmiany stosunków. Dlatego Związek od zamiaru urządzenia zabawy odstąpił. Gospodarz zwołał Związek zupełnie z pierwotnie zawartego kontraktu. Dalej omawiano sprawę stanowiska komitetów kościelnych naszej kolonii. Wydelegowano również reprezentantów na rocznicę Towarzystwa Robotników w Lichtenbergu, na dzień 24 bm., i do Towarzystwa Przemysłowców Polskich, która się odbędzie dnia 14 lutego w Domu Katolickim przy Niederwallstr. Reprezentant Tow. Opieki nad Wychoźcami Sezonowymi zwraca uwagę na to, że w miesiącu bieżącym odbędzie się zebranie wszystkich członków tegoż towarzystwa celem omówienia obecnego położenia. Związek prosi wszystkie towarzystwa swoje, które są członkami Tow. Opieki, aby na wyżej wspomniane zebranie wystawiły swych reprezentantów. Dzień i czas zebrania ogłoszony zostanie w »Dzienniku Berlińskim«. Walne zebranie Związku uchwalono odbyć dnia 11 lutego br. Uprasza się, aby wszystkie towarzystwa związkowe aż dotąd swoje walne zebrania odbyły i przysłały delegatów na rok bieżący wybranych. Celem dokładnego zbadania położenia naszych towarzystw, wyda Związek kwestionaryusz, który na walnym zebraniu dostarczony zostanie wszystkim towarzystwom

celem wypełnienia i zwrócenia Związku. Już dziś zwraca się na to uwagę Szanownych Zarządów towarzystw związkowych wyrażając gorącą prośbę, aby wszystkie towarzystwa na walne zebranie delegatów swych wystawiły i kwestionaryusz tam dostarczony sumiennie zechciały wypełnić i odwrotnie Związkowi zwrócić. Interesujący wykład wygłosił p. W. Berkan, nad którym wywiązała się zajmująca dyskusja.

Zebranie było dobrze obsesane. Delegaci, w części już nowi, stwierdzili wielki brak w towarzystwach naszych w tem, że nie żądają sprawozdań z posiedzeń Związku od swych delegatów i przez to ich źle wychowują. Uprasza się to zło usunąć, a nastąpi w Związku wielka naprawa stosunków. Zebranie zakończyło się o godzinie 12 i pół po północy.

— W ostatniej chwili przypominamy o rocznicy jednego z najstarszych towarzystw polskich w Moabicie i to Tow. polsko-kat. św. Kazimierza, które obchodzi 24 rocznicę.

Mamy nadzieję, że rodacy z Berlina i okolicy licznie podążą na tę uroczystość, ażeby dodać towarzystwu otuchy do dalszej wytrwałej pracy.

Uroczystość odbędzie się jutro, w niedzielę, o godzinie 7 wieczorem przy Turmstr. 24.

— **»Bank Skarbona« w niedzielę otwarty.** Jak z dzisiejszego ogłoszenia wyczytać można, będzie teraz znowu nasz »Bank« także w niedzielę otwarty. Zmianę tę należy z zadowoleniem powitać, bo dużo ludzi, którzyby chętnie oszczędności swe w »Skarbonie« złożyli, ociągali się z tem, nie chcąc sobie mudzić w dniu roboczym.

Jak się zresztą od zarządu »Skarbony« dowiadujemy, mnożą się składane depozyta z każdym dniem i dla tego postanowiono celem ułatwienia wpłaty, otwierać bank także w niedzielę.

Jest to bardzo pocieszający objaw, że nasi rodacy po pierwszym popłochu wojennym przyszli do równowagi i od nowa darzą naszą polską instytucję pełnem zaufaniem. Tylko ludzie bardzo strachliwi poczeli w początkach wojny, z obawy przed stratą, wycofywać pieniądze. Lecz powoli i ci ochłonęli i teraz znowu na powrót swe grosze składają.

Teraz zresztą bezrobocie bardzo znacznie się zmniejszyło, a w niektórych zawodach zarabiają obecnie bardzo ładnie, przeto krzywdzi się ten sam, kto obecnie trzyma pieniądze w domu, zamiast je złożyć na procent.

— **25letni jubileusz małżeński** obchodzi w poniedziałek, dnia 18 stycznia, pan Franciszek Barabąs z swą małżonką Maryanną z domu Ziętara, zamieszkujący przy Gitschinerstr. 86.

Pan Barabąs bierze od długich lat czynny udział w towarzystwach polskich w południowej części Berlina, jest współzałożycielem Tow. »Lech«, w którym sprawował różne urzędy, obecnie zaś jest jego prezesem. Poza tem jest prezesem Towarzystwa Wyborczego na Kreuzbergu.

Troje swoich dzieci wychowali jubilaci na dobrych Polaków, są też długoletnimi czytelnikami »Dziennika Berlińskiego« i cieszą się wogóle sympatją w kole znajomych.

Szan. Jubilatom składamy także z naszej strony serdeczne życzenia, ażeby w pełnej sile doczekali złotych godów.

Wiadomości potoczne.

Pogrzeb Konstantego Garibaldiego. Zwłoki Konstantego Garibaldiego zostały przetransportowane z Francji przez Turyn i Genuę do stolicy Włoch i złożone obok ciała Brunona Garibaldiego. Pogrzeb odbył się pomimo życzenia ojca poległych wśród wielkiej manifestacji mieszkańców Rzymu. Przed trumną niesiono chorągiew Dalmacyi, Tryentu i Tryestu oraz czerwoną chorągiew z napisem: »Narodzie włoski pomścij mnie«. Z ramienia rządu francuskiego i greckiego brało udział w pogrzebie kilku wyższych oficerów i posłów.

Cała wieś zasypana przez lawinę. Wieś szwajcarska Obergestelen w kantonie Oberwallis została zasypana przez lawinę. Całe części wioski zostały zrównane z ziemią. Mieszkańcy wsi w liczbie 250 ratowali się ucieczką.

OD REDAKCYI.

Pan Tylewski. Prosimy się zwrócić do p. Nalewalskiego, Andreastr. 25, lub do pani Pawłowskiej, Kommandantenstr. 25. W razie by nie mieli na składzie, to się w każdym razie o to wystarają.

Z Towarzystw berlińskich i okolicznych.

Tow. Polek-Obywatel w Charlottenburgu. Obchód II-giej rocznicy w niedzielę, dnia 17 stycznia rb. w sali Hohenzollern-Festhalle, Berlinerstr. 105. Początek o godzinie 6.

Uprasza się rodaków o liczny udział.

Tow. Polek Wanda w Moabicie. Z powodu 24 rocznicy tow. św. Kazimierza w Moabicie, która odbędzie się w niedzielę, dnia 17 l., wypadnie zebranie.

Tow. Przemysłowców Polskich. Walne zebranie odbędzie się w sobotę, 16 stycznia wiecz. o godz. 9 w lokalu p. Żurkiewicza, Wallstr. 20. Zarząd.

Posiedzenia.

W niedzielę 17. 1.:

Tow. Młodzieży na poł. wschodzie, Görlitzer Str. 43 o 7. Wykład.

Tow. Śpiewu Chopin. Strassmannstr. 39 o 4. Plensrne — Odczyt — Ważne sprawy.

»Sokol« w Charlottenburgu, Schlossstr. 32, o 4. Walne. Komplet pożądana.

Tow. Przemysł. »Piast«. Ackerstr. 6/7 o 6. Walne — Komplet członków pożądana.

Tow. Kat. Robotników fila IV. Pappel-Allee 25 o godz. 4 1/2 w lokalu p. Magara. Wykład.

Tow. Rzeźników. Holzmarktstr. 11 o 6. Ważne sprawy.

Tow. Polsko-katolickie na północy. Weddingstr. 9 o 4 1/2.

Tow. Robotnik. Polskich w Schönebergu, Gleditschstr. 47 o 8. Plenarna.

Tow. Polek św. Józefa u p. Goździewiczza, Gräner Weg 29 o 5. Nadzwyczajne. Komplet pożądana.

Tow. Polek z Niederwalki, Niederwallstr. 11, o 7.

Tow. Polsko-kat. w Wilmerdorfie. Hohenzollerndamm 18, o 8.

Tow. »Stella« Melchiorstr. 15 o godzinie 7.

Wykład. — Ważne sprawy.

Tow. Polek św. Kunegundy w Adlershof-Köpenick u p. Goralika, Köpenick przy Glienicke Str. 6 o godz. 3.

Tow. Robot. w Lichtenbergu. Scharnweberstr. 57, o 7. Obchód rocznicy tygodni później w tym samym lokalu.

Tow. polsko-kat. robot. p. op. św. Józefa, Swinemündenerstr. 61 o 7.

Tow. Młodzieży Polskiej w Berlinie. Niederwallstr. 11 o 7.

Tow. Polko-kat. Terminatorów. Posiedzenie o godz. 3 w lokalu p. Żurkiewicza, Wallstr. 20. — Po pos. próba.

Wyzwolenie-Moabit, Emdenerstr. 40, o 3 po poł

Lekcyę śpiewu.

»Harmonia« Lekcyę chóru mieszanego w niedzielę o 4, przy Köpenickerstr. 62.

Tow. Moniuszko. Lekcyę śpiewu w poniedziałek o godz. 9 przy Pappel-Allee 25.

Dnia 12 bm. rano zmarł po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami nasz długoletni członek śp.

Ignacy Fraszczyk

w 58 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 17 bm. o godzinie 3 po poł. na cmentarzu św. Macieja w Südense. O czem donosi wszystkim członkom i prosi o jaknajliczniejszy udział w pogrzebie.

Polskie Tow. Wyborcze w Schönebergu.

Rutkowskiego szkoła handlowa

i języków dla dorosłych i dzieci, Invalidenstr. 112, nar. Chausseestr. blisko Szczecińskiego dworca.

Gruntowna i praktyczna nauka książkowości pojedynczej, podwójnej i amerykańskiej, rachunków kup. Prawo handlowe i wekslowe, kaligrafia, pismo okrągłe (Rundschrift), stenografia niemiecka, polska, rosyjska, (Nen-Stolze i Stolze-Schrey, dyktando w różnych odstępach połączone z wykładem parlamentarną stenografią (Debattonachrift), pisanie maszyną (różne systemy). Kursy oddzielne dla pań i panów odbywają się za dnia i wieczorem. Przystosowanie do jednoroocznych egzamin. JĘZYKI: polski, niemiecki, francuski, angielski, rosyjski, hiszpański i włoski będą udzielane podług najnowszej i praktycznej metody. BIURO TŁOMACZEN. Wszelkie prace piśmienne wykonuje się na maszynie, także i w rosyjskim języku. Cenę bardzo umiarkowaną. PO UKOŃCZENIU KURSU WYSTAWIAM SWIADECTWA I DAJĘ REKOMENDACJE. Zgłoszenia przyjmują się codziennie od godz. 8 rano do 10 wiecz. Prospekty wysyła się bezpłatnie. Samouczki każdego rodzaju mam na składzie.

Tow. Śpiewaków Polsk. »HARMONIA« w Berlinie

W niedzielę, 31 stycznia rb.

w sali »Deutscher Hof«, Luckauerstrasse 15

wielki koncert

z współudziałem

skrzypaczki p. Ireny Dubiskiej,
pianistki p. Natalji Küster,
sopranistki p. Krzesińskiej.

Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem.

Bilety nabyć można poprzednio w znanych miejscach oraz w dzień koncertu przy kasie.

Część dochodu przeznaczona na rodziny dotknięte klęską wojny.

Polecam
wszelkie kolonialne towary
 jako: kawę, cukier, herbatę, kakao, mąkę, ryż, kaszke, konserwy i t. d. w najlepszej jakości prawie po starych cenach.
Józef Rembieliński,
 Holländische Kaffee-Lagerel
 Berlin C. 19 Seydelstr. 1 przy Spittelmarkt
 Telefon: Centrum 2625.

Szan. Rodakom podaje do łask. wiadomości, iż otworzyłem
restauracyę
 przy Wiesenstrasse 63.
 Proszę o łaskawe poparcie
Karol Szperliński
 gospodarz.

Uprzejmie polecam
 Bieliznę męską
 Krawatki w gustownych deseniach
 Rękawiczki, Trykotaże, Laski, Parasole
 Kapelusze w wielkim wyborze
Kazimierz Stein -- Friedrichstrasse 43
 narożnik Kochstrasse
 Specjalny skład bielizny i artykułów męskich.
 W niedziele otwarte od 12-2 godz. Koszta jazdy tram. zwracam.

Restauracya Obywatelska
 Grüner Weg 48.
 Salka do posiedzeń z fortepian. Pokój bilardowy.
 Doborowe piwa i smaczne przekąski.
 Szan. Rodaków proszą o poparcie **Siostry Białecki.**

BIURO prawnicze
 załatwia wszelkie sprawy sądowe, kontraktowe,
reklamacye podatkowe
 itd. — Godziny biurowe: 9-8, w niedziele od 9-2.
Bronisław Koczyk,
 emeryt. sekretarz i tomarz sąd.
 O. 27, Andreasstr. 52, II.

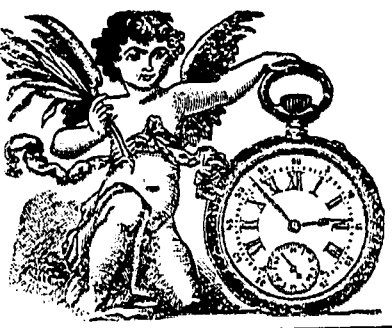
Biura nasze
 będą, począwszy od 24 stycznia
 znów
w niedziele otwarte.
 Godziny urzędowe od 12-2 giej.
BANK SKARBONA.

Tylko krótki czas
wyprzedaż inwenturowa
 zaleca się więc wielki pośpiech.
Futra prawdziwe Sealbisam, perskie, Orenburger etc. 100
 zwykle 300 do 1400. Cena inwent. 750, 500, 300 do
Kostymy elegancko odrobione, latem, jesienią i zimą 10
 zwykle 25-250. Cena inwent. 100, 75, 50 do
Płaszczki pluszowe plusz wełn., Astrachan, Seal-
 plusz (także na tegie figury) 25
 zwykle 56 do 270. Cena inwent. 125, 80, 55 do
Płaszczki gumowe zwykle do 45 teraz 15 m.
Spódnice i bluski o 75 pr. niższe. zwykle do 150, teraz 30
Płaszczki od kurzu zwykle do 150, teraz 30
Ulstry ca. 1000 sztuk. W niedziele od 12-2 otwarte. zwykle 48, teraz 15 m.
Suknie towarz. zwykle 150, teraz 30 m.
 W osobnym oddziale **magazyn żałobny.**
 I. Berlin W. Mohrenstrasse 37a przy Kolonadach.
 II. NO., Gr. Frankfurterstrasse 115 przy Andreasstrasse.
WESTMANN.

Polecam się do
strojenia i reparacyi fortepianów
 L. Bobkiewicz, Alte Jakobstr. 51.

Składajcie oszczędności w następujących Spółkach Związkowych
 Pakość. Bank ludowy E. G. m. u. H. Pakosch.
 Ponic. Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.
 Poznań—Gelsenkirchen—Oberhausen. Bank Przemysłowców E. G. m. b. H.
 Żnin Bank ludowy E. G. m. b. H.

Posłaniec
 (15-17 lat)
 z własnym kołem przyjmie zaraz
 Wyd. Dziennika Berl.



Paweł Abt,
 rodak z Kościana zegarmistrz i złotnik
 Gr. Frankfurterstr. 91
 Największy i najstarszy interes polski w Berlinie. Wielki wybór zegarów ściennych, kieszonk. oraz biżuterji. Stemple kauczukowe oznaki dla Tow. pierścionki ślubne.

KASPROWICZA LIKIERY
 najmiłszą niespodzianką dla wojaków
 Zagłoba (smak Benedyktynki), Nastoikena-Nastojka
 Nalewajka - Nalewka, Podkomorzanka,
 Opatówka, Opato gorzka, Elektorska,
 Złotnak, Żupanka, poncze, koniaki itd.
 Największy wybór likierów deserowych i śniadaniowych.
 Listy polowe w buteleczkach do podróży, z kieliszkiem, patentowem zamknięciem i korkiem.
 Fabryka — gorzelnia — wytłocznia
B. Kasprowicza w Gnieźnie
 Ostatnia nagroda: król. szwedzki złoty medal państwowy.

Bank ludowy **POMOC** Volks - Bank
 Sp. zap. z ogr. por.
 Charlottenburg, Spielhagenstrasse 3.
 Telefon: Amt Wilhelm 1283.
 Pocztowe konto czekowe: Berlin nr. 10960.
 Godziny urzędowe: w środę i piątek od 7-9 wieczorem w niedziele od 12-2 po południu
Przyjmuje oszczędności po 3 i 4 od sta.
 Udziela pożyczek po 6 procent i dyskontuje weksle.
Wydaje składającym oszczędności na życzenie skarbonki stalowe.
 Zarząd
 J. Spychała. Fr. Tyrakowski. M. Jerzykiewicz

St. Kazmierczak
 Jedyński polski zakład pogrzebowy i magazyn trumien na Berlin i okolicę.
 Palisadenstr. 66 i 78. Tel. Königstadt 10320.
 Zaleceni wszelkie zamów. do pogrzebu
 Wszelkie przybory pogrzebowe.
 Trumny metal., dębowe itd. zawsze na składzie. Gotowe trumny dla dzieci w wielkim wyborze.

B. ZIELONACKI, Oranienstrasse 21
 Telefon Moritzplatz 2069.
 poleca na porę obecną wszelką garderobę męską i dla chłopców w wielkim wyborze jako to: Gotowe ulstry, paltta zimowe i letowe, płaszczki gumowe i bożeńskie peleryny nieprzemakalne, jupy i spodnie, ubrania sportowe i zawodowe oraz ubranka dla chłopców.
 Na każdym przedmiocie jest ściśle stała cena wyznaczona.
Podczas wojny otrzymają rodacy 10 proc. rabatu! Wszelkie zamówienia podług miary będą spiesznie i gustownie pod gwarancją dobrego leżenia i cenach przystępnych wykonane.
 Z wysokim szacunkiem **Zielonacki i Krause.**
 Gotowe spodnie od 2,50 mk. począwszy.
 brania podług miary od m. 40,00 począwszy